

Zapomniane obyczaje

Były czasy, gdy na wysokie stanowiska przedsiębiorstw przemysłowych desygnowani byli ludzie nie z nadania politycznego, ale tacy, którzy prezentowali nieprzeciętne cechy. Do takich zaliczano wysokie kwalifikacje, umiejętność zarządzania dużym zbiorowiskiem ludzi, zdolności organizacyjne oraz odpowiednie wykorzystanie ludzkich predyspozycji. Ważne było również utrzymywanie relacji na takim poziomie, by wszyscy podwładni czuli swoją wartość w ogólnym procesie tworzenia i działania.

Prezentowanie na takich stanowiskach cech, jak dobre obyczaje, empatia wobec ludzi, skutkowały pozytywnymi opiniami o zarządcach firmy, co przekładało się na zadowolenie z wykonywanej pracy, zwłaszcza gdy była odpowiednio opłacana.

Chcę opisać wydarzenie z okresu pracy mojego ojca będącego w latach powojennych dyrektorem w fabryce celulozy i papieru w Kaletach. Mieszkaliśmy wówczas w domu, który od czasów przedwojennych zajmowany był przez dyrekcję fabryki. Jest 21 listopada 1947 roku godz. 7 rano. Budzę się na odgłos dźwięków orkiestry dętej grającej poranną pieśń religijną *Kiedy ranne wstają zorze*. Mam wówczas 10 lat. Zrywam się i biegnę do wyjścia, ukradkiem patrząc, co się dzieje. Okazało się, że w tym dniu pan dyrektor (ojciec) miał imieniny i orkiestra fabryczna przyszła złożyć mu życzenia. Zaraz pojawił się ojciec z mamą i zaprosili całą orkiestrę do dużego holu w domu, gdzie wszyscy zostali przyjęci sznapsem z kawałkiem kiełbasy.

Potem były życzenia i rozmowy, w których ja niestety nie brałem udziału, oglądając całe zajście z ukrycia.

To wydarzenie miało dalszy ciąg w biurówcu fabryki. Uwiecznił je znany w Kaletach fotograf p. P. Płonka.

Gabinet dyrektora ustrójony był kwiatami wraz mocą życzeń od załogi z różnych oddziałów. Były również wręczone charakterystyczne pamiątki nawiązujące do miejsc, z których pochodziły.



1. Gabinet ojca w czasie trwania uroczystości imieninowych.
Fot. P. Płonka



2. Dyrektor fabryki w Krapkowicach Artur Chmielewski składa życzenia i wręcza statuetkę wornika obrotowego z inskrypcją od Fabryki Celulozy i Papieru w Krapkowicach jako zakładu podległego Kaletom. Fot. P. Płonka



3. Tak wygląda wręczana statuetka po 75 latach. Napis brzmi: *Naczelnemu Dyrektorowi w dniu imienin Fabryka nr 1 w Krapkowicach*. Fot. Leszek Goetzendorf-Grabowski



4. Kryształowy wazon na kwiaty był również prezentem imiennym fabryki w Młynowie. W okrągłej podstawie wazonu (mało widocznej) widnieje wyryty napis od fundatora.
Fot. Leszek Goetzendorf-Grabowski

Zachował się jeszcze ostatni artefakt z tamtych czasów w postaci biurkowego przycisku świadczącego o kunszcie pracownika – tokarza warsztatów mechanicznych w fabryce w Kaletach. Na wszystkich płaszczyznach przycisku widnieją podpisy pracowników biorących udział w tej pracy. Najciekawsze jest to, że wewnętrzny sześcián znajdujący się w środku zewnętrznego sześciánu nie był tam włożony.

Wszystkie te drobiazgi pozostały po imiennach dyrektora w fabryce w Kaletach świadczą o relacjach, jakie panowały w ubiegłych latach między pracownikami a dyrekcją. Istniały jeszcze takie pojęcia, już dzisiaj nieznane, jak uznanie i szacunek.

Dobra pozycja fabryki trwała jeszcze przez 3-4 lata.

W 1948 roku dyrektor Grabowski jako bezpartyjny został wydalony z fabryki z powodu nietolerowanego przez ówczesne władze pochodzenia społecznego, kończąc tym samym etap pracy w KZCP Kalety. Jeszcze



5. Pamiątkowy przycisk biurkowy.
Fot. Leszek Goetzendorf-Grabowski

w połowie lat 50. ubiegłego wieku była u ojca w Łodzi delegacja kilku osób z fabryki z Kalet, by zgodził się na powrót. Ale mimo pozytywnej odpowiedzi władze centralne nie wyraziły zgody.

Podjął już wówczas pracę w Biurze Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi jako generalny projektant przyszłego kombinatu papierniczego w Ostrołęce, który prosperuje do dzisiaj. Natomiast po kaletańskim kombinacie papierniczym nie został już „kamień na kamieniu”¹.

Opisane wspomnienia są epizodem w pracy człowieka osiągającego sukcesy zawodowe z korzyścią dla państwa i ludzi, którego nie tolerowały ówczesne władze partyjne.

¹ L. Goetzendorf-Grabowski, *Wspomnienia po dawnej fabryce w Kaletach*, „Przegląd Papierniczy” 2016, nr 9, s. 580-582.